Nr. 20. Kraków, Sroda dnia 15 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Prenumerata Gazety do końca kwartału wynosi . . . . 1 złr.
a łącznie z przyszłym kwartałem 4 złr.

W sprawie ruskiej.

Od dziesięciu dni cała Polska znajduje się pod wrażeniem strasznej nowiny o odkryciu spisku rosyjskiego w Galicyi i aresztowaniu domyślnych jego narzędzi. Wrażenie tego odkrycia rozciąga się do Bałtyku i do Dniepru, uczucie zaś na dnie serc patryotycznych jest to a nie inne, że stoimy na wulkanie.

Objaw to straszny i niebezpieczniejszy jeszcze, niż usilna propaganda rzezi żydowskich w polskich granicach, bo to zamach obliczony na rozsadzenie społeczeństwa, na oderwanie zrosłego z nim ludu.

Któż wie zresztą, czy obie propagandy w zamysłach sprawców i w umysłach prostodusznego materyału, o którego pochwycenie chodzi, czy obie propagandy nie łączą się ściśle zc sobą. — Nie wystarcza zabór zewnętrzny i zgniecenie fizyczne. Święcone noże Gonty, Żeleźniaka dawno zapomniane. Mimo podżegań, nie ruszył się lud w czasie powstania 1863 roku, narzucenie przemocą i zdradą prawosławia ludowi unickiemu powiodło się tylko formalnie, a wobec męczeńskiego i bohaterskiego oporu Podlasian stało się nawet obosieczną bronią — więc propaganda brudnej zachęty dusz grubych do caropapizmu, więc podnieta piekielnych namiętności narodowej nienawiści ruskiej, a więc rozjarzenie wszystkich waśni społecznych reszty powinny dokonać, i ułatwić zarazem zniszczenie ostatniego zakątka, gdzie społeczeństwo nasze, samowiednie i samodzielnie, a pod osłoną państwowych bagnetów austryackich, bronić się jeszcze jest w stanie przeciw ostatnim na jego życie zamachom.

Oto krwawa łuna, jaka się rozchodzi z galicyjskich aresztowań, oto przyczyna dla czego one takie głębokie i tak szeroko rozlane sprawiły wrażenie — tem głębsze, rzec można, im dalej od miejsca, gdzie dokonane zostały. Na Galicyi ciąży obowiązek wobec Ojczyzny, samowiednie i samodzielnie, ocalić zagrożone społeczeństwo, powrócić spokój w umysły i w sumienia patryotyczne.

Nie do nas należy mięszać się w sprawę aresztowanych, tam gdzie sądy czynności rozpoczęły, bieg sprawiedliwości czemkolwiek zakłócać — przed nami leży otwarta książka objawów i skutków polityczno-społecznych, z niej się nam uczyć wypada, a na podstawie nauki oświetlonej najwyższym interesem Ojczyzny szukać środków ratunku.

Rozpatrując się w działaniach niektórych ruskich stowarzyszeń, czytając pisma ruskie, wychodzące w Galicyi, nadewszystko zaś po ujawieniu się sprawy hnilickiej i po dokonaniu ostatnich aresztowań, widzimy jasno, jak dalece złe się już rozrosło. Nie chcemy liczyć wszystkich radosnych wykrzykników przy każdym objawie społecznego zatargu, poniżenia sprawy religijnej do dialektycznych wykrętów i materyalnych lub społecznych zawiści — nie chcemy liczyć tego wszystkiego — wystarczają dla zmierzenia głosy odzywające się z powodu aresztowań, z któremi z pewnością ani lud ruski, ani sprawa ruska, ani kościół ruski jako taki — nic nie mają wspólnego. Oto „Prołom“ grozi; oto „Słowo“ stara się je przedstawić jako sprawę polskiej intrygi i nie traci moskiewskiego wyzywającego kontenansu; oto „Diło“ samo jedno może mające serce dla sprawy niewinnego ludu, stara się z odezw pism naszych przedstawić polską publicystykę jako bandę szatanów doznającą uciechy na widok aresztowań, na głosy zaś półurzędowe wiedeńskie, potępiające kierunek ruskich dążności w Galicyi wyszukuje „Diło“ inne pismo („Parlamentär“) usprawiedliwiające je. Nigdzie nie widać opamiętania się, wejścia w siebie, u tych pism pod specyalną ruską barwą wychodzących, nigdzie wyrzeczenia się otwartego solidarności, nie z aresztowanymi — bo o ich winie lub nie-winie przesądzać się nie godzi — ale z pobudkami temi, które sprawę aresztowań wydały.

Gdy złe tak daleko zaszło — pora przypomnieć — nie im — lecz prawym synom ruskiej narodowości, że jedynem żądaniem, jakie niosący na tej ziemi odpowiedzialność za los i przyszłość społeczną, jedynem żądaniem, jakie do nich mieć możemy jest, aby kraj ten kochano, dbano o jego jedność i największą samodzielność. W zamian za to dla ruskiej narodowości poskąpionem nie będzie nagromadzonych skarbów ducha, ani środków społecznych i krajowych; od stołu wolności i praw obywatelskich nikt ich nie odepchnie; a pod takiem wezwaniem rozwijającej się narodowości ruskiej każde prawe serce z pewnością przyklaśnie i poda poparcie swego ramienia. Lecz, aby hasło takie było istotnie życiodajnem, nie wolno jak dotąd zastawiać się pancerzem hypokryzyi i wołać: „od nas daleka wszelka myśl polityczna, nam tylko idzie o zgniecony rozwój narodowości“ — nie wolno zamykać się w formuły sofisteryi o poprawności tego lub owego kościelnego obrzędu, przy faryzeuszowskiem ignorowaniu wogóle uczucia religijnego. Są chwile w życiu narodów, gdzie rzetelna nawet obojętność na sprawę polityczną jest zdradą kraju, gdzie sofisterya obrzędowa i nieświadczenie prawdzie ze strony kapłanów — jest zdradą wolności sumienia. — Nie ma wyższego prawa w społeczeństwie, jak bezwzględność i nieubłagalność dla jego zdrajców, nie ma zaś granicy dla ustępstw bratniego uczucia pod hasłem miłości kraju i jego jedności duchowej.

Nie wiemy, czy głos zimnego rozsądku i zastanowienia nawrócą choć jedną zbłąkaną duszę, lecz to wcale nie zmienia obowiązków społeczeństwa, ani zadania patryotów tej ziemi.

W załatwieniu narodowem tej „sprawy życia“, wytoczonéj nam przez potęgę moskiewską, nikt nam obcy nie pomoże; nikt, nawet w Austryi saméj. Lewicy, czy prawicy austryackiéj, idzie, jak każdy dzień o tém przekonywa o czyste li panowanie nad państwem — o tyle im chodzi i o nic więcéj. Głosom „Nowéj Presse“. wtórują głosy „Parlamentära“, dla jednych i drugich sojusz polski i sprawa ruska to tylko narzędzia dla nader blizkich celów. Od rządu wszakże austryackiego, który dzierży w ręku materyalną siłę panowania — mamy prawo wymagać osłony zewnętrznéj i rękojmi wewnętrznego spokoju. Co więcej, na tej dopiero drodze wyrabiać się może pomiędzy nią a nami wewnętrzna solidarność i spójnia. Lecz tyle też tylko mając prawo i oczekując od niego, wystarczyć to nam powinno w zupełności, aby odbić wroga we wnętrze nasze społeczne sięgającego, i rozwiązać zadanie jakie Bóg nam dał do rozwiązania.

Przedewszystkiem władza krajowa spełnić musi swoje zadanie. Szyderstwem jest ze wszelkich rządów społecznych, aby tam, gdzie szkoła, administracya i policya w ręku się znachodzi, złe urosnąć mogło do tego stopnia bez przestrogi — **przy stałem zaprzeczaniu wszelkich śladów niebezpieczeństwa.** Musiała tam co najmniej ulecieć wszelka wyższa myśl administracyjna o materyalnej i moralnej pomyślności ludu, wszelka troska o przyszłość kraju, jeżeli podobny stan stał się w nim możliwym. Zadanie państwowe zostało nie spełnionem, niechże nikt przynajmniéj nie śmie nam wyrzucać, że to nasze rządy, że to krew z krwi, kość z kości. Nie, to są praktyki obce, nie dające nawet rękojmi spójni między krajem, a państwem. — Takie praktyki, dziś jawnie odepchnięte przez opinię publiczną, potępione wypadkami skończyć się muszą, skończą niewątpliwie i zacznie się działanie władzy ochraniającej.

Wtedy nasza energia społeczna — nie wątpimy na chwilę, rozwinie się jak należy, wynagrodzi wszystko co było zaniedbanem. Związać wszystkie klasy i wszystkie wyznania wspólnym interesem, podnieść warunki materyalne kraju i cierpiących funkcyonaryuszy społecznych, wprowadzić lud ruski na drogi cywilizacyi europejskiej z jego językiem i z jego zwyczajami, oto co leży na odpowiedzialności naszego społeczeństwa — przy każdem jego publicznem zadaniu, których nadto starannie wyszukiwać potrzeba. Nasza szlachta ruska, nasza gorąca w patryotyzmie inteligencya, cała masa nieżmazanych jeszcze zdradą kapłanów, są aż nadto wystarczajęcemi czynnikami do ich pomyślnego rozwiązania na Rusi, gdy będzie wola społeczna po temu.

Dyplomaci spierają się o przyjacielskie usposobienie dworu petersburskiego dla sąsiedniego państwa, politycy wiedzą, że dziejowa próba żywotności już nieunikniona, administratorowie liczą, lub przynajmniej liczyć powinni, haźdą broń, każdy zapas nieprzyjacielski gromadzący się na granicy, każdego agenta wkraczającego w granice; — serce patryoty zaś czuje dokładnie, jaką ta chwila próby zabójczą gotuje przyszłość dla naszego społeczeństwa. Niech władza państwowa osłania granice i przysposabia plany zwycięztwa — nam już od dzisiaj wskazana krucyata w imię patryotyzmu, w imię wolności, w imię miłości ludu pozbycia się z wnętrzności naszych zadanej trucizny a zespolenia sprawy ruskiej z naszą sprawą przed zalewem panslawizmu. Kto pod tym znakiem staje, ten naszym bratem, kto zadania tej kategoryi stawiać i rozwiązywać potrafi — ten naszym przewódzcą, bez względu na stan i pochodzenie.

Nader ważny zwrot dokonywa się obecnie w łonie węgierskiego stronnictwa niepodległości, który nie wątpimy, że nie pozostanie bez wpływu i na urzędową politykę węgierską.

Z powodu spensyonowania jenerała Csikos w Dalmacyi — przy czem ze strony władz wojskowych najwyższych nie tajono wcale, że jenerał spensyonowanym został za zbytnie południowo-słowiańskie sympatye, organ wzmiankowanego stronnictwa „*Egyetértés*“ widzi w przyznaniu tem dowód, że pewne sfery pozaurzędowe Monarchii, znane ze swych sympatyj dla Rossyi, a ktore on poprostu „dworem“ nazywa, wytrzeźwiły się już ze zgubnych uprzedzeń. Zmianę tę wita „*Egyetértés*“ z zadowolnieniem, jako nawrócenie się ich zarazem do Węgier. Obejmując wszakże wzrokiem sieć całą agitacyi, intryg, zbrojnych wybuchów, których działanie na raz jeden się uwidoczniło, powiada ten dziennik: to nie dosyć! i wylicza cały szereg żądań, jakich spełnienie nieniezbędne dla dokonania pojednania, a nareszcie mówi:

„Przeciwko Rossyi, to jeszcze nie dosyć“.

„Jeżeli car działa przeciw nam podżeganiem „buntu: do bagnetów i surowości prawa trzeba się uciec“.

„Jeżeli przeciw nam działa otwartą, przyznaną wojną: stawić mu czoło potrzeba“.

„Lecz jeżeli działa przeciw nam, jak działał przez pół wieku przeciw Turcyi, pod fałszywym pozorem sprawy narodowości pieniędzmi, prassą, tajną agitacyą, zręcznem organizowaniem podziemnej rewolucyi, to broń „taką skrycie i jawnie, ale szczerze przeciw „niemu odwrócić musiemy“.

„Oto stoi pełen chwały polski naród! Oto „sprawa polska żałobą okryta! Niech rodzina „panująca stanie się dla narodu tem, czem „my dla niego jesteśmy — prawdziwym przyjacielem, a wówczas na brzegach dolnego „Dunaju nie będą ludy modlić się i bić się „nie będą za potęgę Romanowych, lecz na „krwią przesiąkłych brzegach Wisły modlić się „będą za potęgę Habsburgów i zwycięzką „walkę tam stoczą.„

„Doradzcy węgierskiege króla niechaj przypomną mu, jak słabym był kolos rossyjski „przed 19 laty w dniach polskiego powstania. „A wszakżeż wówczas Habsburgi pod ręką, „tylko odrobinkę sprzyjali powstańcom“.

„Jeżeli w Mostarze i w Serajewie chcemy „pokoju, wówczas wprzódy musimy pokój „w Warszawie zawrzeć. Niech dwór wiedeński nie gubi tego z pamięci“.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 12 lutego.

Pospieszam z przesłaniem Wam bardzo ważnej i wyjątkowo pomyślnej wiadomości, której nie podało dotychczas żadne z pism krajowych, i która nie jest jeszcze znaną szerszej publiczności naszej. Wiadomość ta jest zaś następującą: przed tygodniem pięćdziesiąt dziewięć gmin rusińskich z powiatu Jarosławskiego wniosło do Namiestnictwa prośbę, w której domagają się zniesienia podwójnego kalendarza w Wschodniej Galicyi, motywując tę prośbę nietylko korzyścią jaka wyniknie dla kraju ze zmniejszenia się próżniactwa, wskutek usunięcia połowy istniejących obecnie dni świątecznych, ale także koniecznością zatarcia tego wszystkiego, co stoi na przeszkodzie zbliżeniu się synów jednej ziemi, wyznających jedną wiarę i związanych z sobą zarówno z wspomnieniami przeszłości dziejowej, jak wspólnemi celami w przyszłości.

Na mocy informacyi zupełnie autentycznych, które zasiągnąłem w sferach ściśle urzędowych, nie mogących być posądzonemi o jakiekolwiekbądź „patryotyczne polskie“ dążności, zapewnić Was mogę, że prośba powyższa została napisaną i podaną do Namiestnictwa „z własnego popędu włościan powiatu Jarosławskiego,“ i że ani szlachta oko-

liczna, ani organa rządowe nie wywierały na nich najmniejszego nacisku lub wpływu.

Inicyatywę w tej sprawie wziął na siebie wójt ze wsi Tuczępy, włościanin Duda; trafił on zaś na tak stosowną chwilę i umiał tak trafić do przekonania swych współwyznawców i współobywateli, że propozycyę jego przyjęło i prośbę podpisało bez żadnej opozycyi w pierwszej zaraz chwili 59 gmin, a spodziewać się można, że za ich przykładem pójdzie wkrótce cały powiat Jarosławski.

Sprawa zniesienia na Rusi Czerwonej kalendarza Juljańskiego poruszaną była już nieraz w pismach naszych, a niemal w każdorocznej Sesyi Sejmowej pojawiały się z rozmaitych stron w tym przedmiocie liczne petycye. Ponieważ jednak prowodyrowie Swiętojurscy widzą w odrębności kalendarza i alfabetu główną podstawę rozdwojenia plemiennego i religijnego, a Sejm nasz trzyma się względem nich systematycznie polityki strusia chowającego głowę w piasek przed niebezpieczeństwem, petycye te pomijano również systematycznie milczeniem, i przechodzono zawsze nad niemi do porządku dziennego. Tymczasem istnienie podwójnego kalendarza przynosi olbrzymią szkodę pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym krajowi całemu, a szczególniej Rusinowi, gdyż dzięki jemu na niemal $^3/_5$ części roku przypadają w wschodniej Galicyi dni świąteczne, podczas których w szkołach naszych, warsztatach i gospodarstwach ustaje wszelka praca i wszelki zarobek, a usunięcie tej astronomicznej i ekonomicznej niedorzeczności jest może jednym z koniecznych warunków dla podniesienia z upadku bytu materyalnego ludu naszego.

Jest to rzeczą nadzwyczaj pomyślną, że sprawę tę poruszono obecnie nie ze strony polskiej, ale że sami włościanie rusińscy doszli do przekonania o konieczności jej załatwienie i o takowe się dopominają, gdyż dzięki temu Świętojurcy nie będą mogli powiedzieć, że „polska intryga“ gra tu jakąkolwiekbądź rolę. Nie trzeba jednak łudzić się nadzieją, aby petycya Jarosławska mogła doprowadzić do rychłego i bezpośredniego zaprowadzenia jedności kalendarza, gdyż zależy to nietylko od rządu, ale także od władz duchownych, Sejmu i Rady Państwa, a wiadomo, że zanim sprawa jaka przejdzie przez wszystkie urzędowe formalności, minąć może nieprzysłowiowy „ruski miesiąc,“ ale rzeczywisty szereg prawdziwych „austryackich lat.“

Krok zrobiony obecnie przez włościan Jarosławskich, za których przykładem pójdą niewątpliwie liczne gminy w całej wschodniej połowie prowincyi naszej, jest jednak dla tego bardzo ważnym, że da on rządowi podstawę do wzięcia tej sprawy w ręce, i ułatwi mu traktowanie o niej z unickiemi władzami duchownemi; zdaje się zaś, że po wyjściu na jaw ostatnich machinacyj świętojurskich, Namiestnictwo lwowskie i rząd wiedeński zrozumieją nakoniec całą doniosłość tej sprawy i nie dadzą jej tradycyjnego „Schiebera“. Zaręczyć jednak, że się to nie stanie, nikt nie może, i dla tego wpływowi delegaci nasi powinni sprawę tę przypominać rządowi nieustannie, i z większą niż zwykle gorliwością dopominać się o jej rozwiązanie.

Krok włościan Jarosławskich jest także objawem arcy-pocieszającym w chwili obecnej, świadczy on bowiem, że agitacya świętojurska nie sięgnęła jeszcze w sfery ludowe, i że z wyjątkiem nieszczęsnych Hniliczek, które ulegały ciągłemu wpływowi takiego fanatyka jak ks. Naumowicz, a których właściciel, bukowiński rumun hr. Della-Scala nie poczuwał się nigdy do żadnych obywatelskich obowiązków jako cudzoziemiec, w żadnej z gmin naszych propaganda moskiewsko-prawosławna nie znalazła jeszcze odgłosu.

Petycya o zniesienie dwoistego kalendarza, jest pod pewnym względem odpowiedzią ludu naszego na machinacye agentów moskiewszczyzny i prawosławia, i dla tego też witamy ją ze szczerą radością, a radzi jesteśmy szczerze, że „Gazeta krakowska“ poda przed innemi pismami publiczności naszej wiadomość o niej.

O dalszym przebiegu sprawy aresztowanych moskalofilów nie ma nic nowego, a jak mnie zapewniają osoby najlepiej poinformowane, sędzia śledczy Samolewicz odbył z aresztowanymi dopiero jedno przesłuchanie, a zajęty jest obecnie wyłącznie studyowaniem dokumentów u nich zabranych. Praca ta zaś jest nadzwyczaj ciężką i potrwa bardzo długo, bo dokumentów tych jest nadzwyczaj wiele, a wszystkie niemal są pisane językiem, składającym się z mieszaniny rusińskiego, polskiego, moskiewskiego, cerkiewno-słowiańskiego i niemieckiego, którym nikt na świecie nie mówi, a który ukuli dla siebie Świętojurcy w tem błogiem przekonaniu, że jest on czysto moskiewskim, chociaż w rzeczywistości Moskal nie zrozumie go wcale.

O zachowaniu się w więzieniu aresztowanych opowiadają tu tysiączne i dość charakterystyczne anegdoty, których powtarzać nie chcę z obawy, aby p. prokurator nie zarządził z powodu nich ponownej konfiskaty „Gazety“. Powiem więc tylko, że Pani Olga Hrabar pozuje na bohaterkę w rodzaju Wiery Zazulicz, a ks. Naumowicz robi wszelkie możliwe usiłowania, aby pogorszyć warunki pobytu swego w więzieniu i módz uchodzić następnie za męczennika, ale że idzie mu to bardzo nie gładko.

Ani nowych rewizyj i aresztowań, ani wypuszczenia na wolność osób uprzednio uwięzionych w ostatnich dniach nie było tu wcale; a tylko w Wiedniu aresztowany został młodszy syn ks. Naumowicza, Włodzimierz, który ma być w tych dniach przywieziony do Lwowa.

X. W.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

„Rodzina“, dramat w 5 aktach przez *J. I. Kraszewskiego i K. Zalewskiego.* Jakkolwiek nikt z poważnych krytyków nie uważa Kraszewskiego za autora dramatycznego, i olbrzymi wieniec jego obywatelskiej i literackiej zasługi obchodzi się wybornie bez tego listka chwały, posiadamy jednakże w repertoarze polskim kilka jego własnych utworów scenicznych, posiadających niezaprzeczone zalety i w których znakomity talent lśni blaskami prawdziwego piękna. „Miód kasztelański“, „Radziwiłł gościem“ i śliczna bluetka „Kamień i kosa“, przyniosłyby niezawodnie zaszczyt każdemu piśmiennictwu, a u nas cenione są słusznie, bo odbijają w sobie, jak w zwierciedle, życie i ducha narodowego; — są nasze, kość z kości, krew z krwi. Posiadają też, tenże sam urok sympatyczny, którym autor „Powieści bez tytułu“ pociąga nas ku sobie w swoich romansach od lat pięćdziesięciu, ten czar niezrównany, który uczynił go najpopularniejszym pisarzem w Polsce. Kraszewski, do wspomnianych prac dramatycznych, wprowadził genialny — sobie właściwy — dar, wiernego odtwarzania charakterów rodzimych, przedstawiając je jasno, zrozumiale, w zarysach szerokich a niepozbawionych artystycznych szczegółów. Dlatego też mniemamy, że jakkolwiek „Rodzina“ nosi jego nazwisko na afiszu, współudział szanownego jubilata w wykonaniu tej sztuki, musiał być bardzo mały. Zdaje się — dla uważnego słuchacza lub czytelnika — że ograniczył się on na poprawieniu stylu, gdzieniegdzie i na wzmocnieniu moralnej tendencyi utworu w pierwszych i ostatnich scenach. Drugiego autora — przedstawionego w sobotę dramatu — znamy jako pisarza niegłębokiego, ale posiadającego niemal francuzką zręczność faktury scenicznej. Tymczasem w „Rodzinie“ ta główna — a może jedyna — zaleta komedyj p. K. Zalewskiego, znikła zupełnie, wyszły zaś na jaw wszystkie wady jego maniery: powierzchowność, nieznajomość serca ludzkiego, brak prawdy, brak wiernej charakterystyki, oraz podporządkowanie moralnych i duchowych względów brutalnym efektom materyalnej natury. Na poparcie naszego twierdzenia, podajemy krótką treść utworu. Przed trzydziestu laty młodziutka panienka pokochała młodego człowieka. Pomimo to, stosunki majątkowe zmusiły pierwszą wyjść zamąż za bogatego i starego człowieka, drugiego zaś do ożenienia się z bogatą i garbatą(?) osobą. On — z rozpaczy(?) rzucił się w hulankę i rozpustę, grał w karty, tracił mienie żony i wychował syna na podobnego do siebie łotra. Ona, jakkolwiek nie kochała starego towarzysza dozgonnej wędrówki, nie przestała być kobietą dobrą i zacną, a córce i synowi dała najlepsze wychowanie. Na pięć lat przed rozpoczęciem sztuki, tak garbata jak stary mąż, przenieśli się do wieczności. Tylko pierwsza umarła widocznie spokojnie i przyzwoicie, jak na porządną obywatelkę przystało, gdyż szczegółów jej zgonu autor nam nie opowiada, a drugiego powaliła w grób straszna choroba, tężcem zwana. Po wspomnionych wyżej pięciu latach, Stefan, syn pani Kowerskiej, jak Hamlet nowy, zaczyna przypuszczać, że matka otruła ojca. Przypuszczenie to jest dość fantastyczne, pomimo to jednak chmurny projekt na bohatera, pragnie dopełnić exhumacyi i analizy, nieledwie w oczach... publiczności. Nie potrzebujemy, zdaje się, zaznaczać, jak podobna podejrzliwość i podobne grabarsko-chemiczne zamiary, w scenicznem obrobieniu utworu, są niemiłe, wstrętne i nieestetyczne. Opowiadajmy jednak dalej. Bylibyśmy może musieli patrzeć na doświadczenia medycyny sądowej, gdyby nie pan Armand Szelkiewicz, który straciwszy majątek, pragnie wyzyskać — *faire chanter**) — panią Kowerską i listami, które pisywała do niego przed trzydziestu laty, przed zamążpójściem, zmusić ją do wydania posażnej córki za jego synka nicponia. Jakkolwiek niegodziwiec, pofałszował daty w tych pismach, dziwić się jednak należy, że pani Kowerska, osoba rozsądna, może przypuścić i lękać się, aby ktokolwiek naiwne bileciki źle wychowanej panny, mógł wziąść za korespondencyę wiarołomnej żony. Nie podnosimy już kwestyi materyalnych warunków, jak: gatunek papieru, zmiana jego barwy, charakteru pisma i t. p. Ale pani Kowerska jest dziwnie łatwowierną i jeszcze dziwniej nieroztropną, biegnie bowiem aż do dworu sąsiada, a dawnego wielbiciela, gdzie ją zastaje syn. Ten ostatni wyzywa Armanda na pojedynek. To daje sposobność pani Hoffmanowej... przepraszam... pani Kowerskiej, bardzo energicznie, pięknie i silnie przekląć oszustą, prawie przed samem zakończeniem aktu... ale nie wyprowadza sztuki z błędnego koła najfantastyczniejszych nieprawdopodobieństw, które gdybyśmy spisać chcieli, nie wystarczyłaby na to i wołowa skóra. A p. K. Zalewski gromadzi ich jeszcze niezmiernie wiele w piątej odsłonie. Stefan, ów naśladowca Hamleta, przed pojedynkiem oddaje swoję siostrę na wychowanie studentowi Szkoły Głównej, a Szelkiewicz senior, żadnym motywem psychicznym do tego niezmuszony, jak baranek czysty, przychodzi zwrócić owe pisma, mające służyć za węzeł intrygi, a które nigdy może na scenie nie były równie niekonsekwentnie użyte. Ale Szekspir powiada: „wszystko dobre, co się kończy dobrze“, więc nie sarkajmy, dramat bowiem kończy się potrójnem małżeństwem i morałem o potrzebie rodziny, na co wszyscy uczciwi ludzie zawsze się zgadzali i zawsze zgadzać się będą. Opuściliśmy dużo osób w naszem streszczeniu, ręczymy jednakże, że nie mają one najmniejszego związku z konwą utworu; pominęliśmy tysiące... jakże to nazwać?... niemożliwości, które autor „Artykułu 264“, każe nam brać za prawdę, a już przekroczyliśmy granice, zaznaczone w „Gazecie Krakowskiej“, dla sprawozdań teatralnych. Więc podniesiemy tu tylko jedną... drobnostkę. Malując wieś polską i jej obyczaje, zręczny niegdyś komedyopisarz zaludnia ją jakiemiś warszawskiemi Julkami, Żabciami i Sabkami, tak, że Szelkiewicz junior, ma dość czasu gdzieś niedaleko dworu ojca upić się z niemi w ciągu kwadransa(?!) Słowem sztuka nie wytrzymuje najpobłażliwszego probierza krytycznego. Źle zbudowana, nudna, bez charakterów, przeciążona wprawdzie efektowemi sytuacyami, ale niewspartemi na rozsądnych psychicznych pobudkach, raz wlecze się, drugi raz skacza, aby dokołatać się do owego potrójnego małżeństwa, zapewniającego wzrost i rozwój... rodziny. Zdaje się, że pył bibliotek teatralnych będzie dla niej... lekkim.

Wykonanie utworu było w ogólności bardzo staranne i tylko w zbiorowych scenach (dwóch pierwszych aktów) wymagało dłuższego i sumienniejszego wypróbowania. Pani Hoffmanowa z dystynkcyą i miarą stworzyła, — dosłownie stworzyła samodzielnie — charakter pani Kowerskiej. Artystka w niewdzięcznej tej pracy, złożyła niezawodne dowody wielkiego talentu. Pan Szymański czuł, że niepodobna, łamiąc się z takiem zadaniem, pozyskać względy publiczności, grał więc wytrawnie i intelligentnie dla krytyków, którzy z należnem uznaniem o jego sympatycznych i artystycznych zarazem usiłowaniach, wyrazić się muszą. Inni starali się usilnie o przyzwoitość, ten przymiot obowiązujący koniecznie dobrych aktorów, przedstawiających bezbarwne postacie. Powiemy tu tylko jeszcze, że może jedna panna Stachowiczówna powinna była choć cokolwiek zmodyfikować i przyjemniejszemi uczynić wybryki złego wychowania, które jej w miejscu objawów wdzięcznej naiwności, podsuflowała rola. Ale nie mamy prawa robić jej z tego powodu zarzutu na serio, bo aktor... przedewszystkiem musi wiernie odtwarzać myśli i życzenia autora.

*) Musimy użyć wyrazów francuzkich, bo w polskim języku nie ma równoznacznych *(Przyp. sprawozdawcy)*.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Zgromadzenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

W Niedzielę w sali ratuszowej odbyło się we Lwowie zgromadzenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Celem zgromadzenia, na które przybyli także reprezentanci stanu rękodzielniczego z główniejszych miast i miasteczek, był rozbiór zamierzonej reformy ustawy przemysłowej, która, jak wiadomo, jest obecnie przedmiotem obrad komisyjnych w Izbie poselskiej Rady państwa.

Zgromadzenie zwołała Spójnia, której zadaniem jest czuwanie nad rozwojem rękodzieł, przemysłu i handlu. Przewodniczącym obrano przez aklamacyę wiceprezydenta miasta p. Wacława Dąbrowskiego, poczem p. Niemczynowski odczytał memoryał, który przez osobną deputacyę zostanie wręczony Kołu polskiemu w Wiedniu, tudzież p. ministrowi handlu, a który zawiera w sobie poniżej podane rezolucye, przez Zgromadzenie jednogłośnie przyjęte:

Pierwsza rezolucya tak opiewa:

„Trwając niezmiennie w zapatrywaniach na sprawę reformy ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859 wyrażonych uchwałami zgromadzenia lwowskich korporacyj rękodzielniczych, które odbyło się w r. 1879; dalej zgodnie z treścią dotykających tego przedmiotu uchwał ankiety rękodzielniczej powołanej przez Wys. Wydział krajowy w r. 1881; ponawiając rezolucye uchwalone przez zgromadzenie lwowskich korporacyj rękodzielniczych w listopadzie 1881 — a wreszcie: łącząc się solidarnie z uchwałami powszechnego austryackiego kongresu rękodzielników, odbytego w Wiedniu 15 listopada r. z. — Zgromadzenie rękodzielników zebranych z całego kraju oświadcza: 1. Dla rozwoju przemysłu rękodzielniczego uznaje się za niezbędne, ażeby w nowej ustawie przemysłowej—oprócz istniejących wedle ustawy z r. 1859 dwóch kategoryj przemysłu: wolnego i koncesyonowanego, uznane zostały rzemiosła jako osobna kategorya przemysłu. 2. Jako należące do kategoryj rzemiosł mają być traktowane te rodzaje przemysłu, w których robota ręczna przeważne ma znaczenie, i które zdolne są do artystycznego udoskonalenia tak, iż osobista zdolność przedsiębiorcy jakoteż i robotnika wywiera wpływ na wartość, jakoteż gust wyrobu. Rozporządzenie ministeryalne oznaczy szczegółowo na podstawie wniosków Izb handlowo-przemysłowych, które rodzaje zajęć przemysłowych mają być poczytywane jako należące do kategoryi rzemiosł. 3. Wykonywanie rzemiosł powinno być przystępne tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe, 4. Obowiązkowe korporacye rękodzielnicze powinne być zatrzymane, i organizacya ich powinna być wszędzie przeprowadzoną.

Druga jednogłośnie przyjęta rezolucya opiewa:

Na wniosek stowarzyszenia *Spójnia* zwołał wys. Wydział krajowy w r. z. ankietę dla zbadania obecnego stanu przemysłu rękodzielniczego w kraju, i wskazania najwłaściwszych środków do podniesienia tego przemysłu. Z radością powitał stan rękodzielniczy ten dowód troskliwości wys. Wydziału krajowego o jego sprawy, żywiąc nadzieję, że na podstawie uchwalonych przez ankietę wskazówek, tenże Wydział zajmie się odtąd czynnie opieką nad rozwojem przemysłu rękodzielniczego w kraju. Ponieważ obecnie ważą się losy przemysłu rękodzielniczego w Radzie państwa przeto zgromadzeni rękodzielnicy wyrażają prośbę:

„Wysoki Wydział krajowy raczy u wysokiego c. k. rządu, jako też u Koła posłów polskich w Radzie państwa poprzeć odpowiedniemi przedstawieniami interesa rzemiosł w duchu uchwał zwołanej przez siebie w przeszłym roku ankiety rękodzielniczej“.

Również spodziewa się zgromadzenie, że i Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, w Krakowie i Brodach upomnieć się zechcą w tej rozstrzygającej chwili o to, ażeby dla przemysłu rękodzielniczego zapewnioną została niezbędna do jego rozwoju opieka prawa, której go pozbawia tylko dla przemysłu fabrycznego i spekulacyi handlowej przychylna ustawa przemysłowa z 20 grudnia 1859.

W końcu wypowiada zgromadzenie nadzieję, że świetne reprezentacye miast i powiatów także nie zaniedbają w drodze petycyj poprzeć dążności do reformy ustawy przemysłowej w tym kierunku, ażeby do wykonywania przemysłu rękodzielniczego wymagane było na przyszłość złożenie dowodów fachowego uzdolnienia do tego, jak nie mniej także, ażeby przeprowadzona została organizacya obowiązkowych korporacyj rękodzielniczych.

W końcu przyjęło Zgromadzenie następującą rezolucyę: „Zgromadzenie wyraża wdzięczność tym szanownym posłom, którzy przy rozprawach nad reformą ustawy przemysłowej przemawiają w duchu ponawianych wielokrotnie życzeń reprezentantów galicyjskiego przemysłu rękodzielniczego i spodziewa się, że wys. Koło posłów polskich w Radzie państwa całą wagą swojego wpływu poprzeć zechce przyprowadzenie od skutku takiej reformy ustawy przemysłowej z 20 grudnia 1859, która uratowałaby rzemiosła do skutków fałszywie pojętej zasady wolności zarobkowania, na jakiej ustawa z r. 1859 opiera się, pozbawiając przemysł rękodzielniczy niezbędnej opieki prawa. Z tem większą otuchą liczy Zgromadzenie na życzliwe poparcie interesów stanu rękodzielniczego ze strony wysokiej Reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, iż w Galicyi oprócz rzemiósł, inne kategorye przemysłu bardzo podrzędne mają znaczenie, i że ludność rękodzielnicza stanowi główną masę narodowego żywiołu pomiędzy mieszczaństwem. Jeżeli przeto nadal miałaby być utrzymaną orzeczona ustawą przemysłową z r. 1859 bezwzględna wolność zarobkowania, to przemysł rękodzielniczy w Galicyi byłby zagrożony w takim razie zupełną ruiną, a w raz z nim byłaby też zniszczoną tak znaczna część mieszczaństwa polskiego“.

Celem wręczenia memoryału Kołu polskiemu, tudzież ministrowi handlu, wybrało zgromadzenie na propozycyę Izby rękodzielniczej delegacyę, w której skład wchodzą p. p. Niemczynowski, Żaak i Walichiewicz.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donoszą: Rapport barona Jovanoviesa z 11 b. m. daje bliższe szczegóły o zdobyciu *Ledenice* i zarazem zawiadamia o zajęciu bez walki *Bakoczi* i *Repaj*, który to fakt świadczy że operacye ku *Dragalje*, a z tem i ku zniszczeniu powstania *kriwoszańskiego* są w pełnym biegu. — *Bakoczi-Repaj*, leży na północno-zachód od Castelunovo na drodze Andries-Ubli, która to droga styka się z główną linią operacyjną *Risano-Erkvicze. Bakoczi-Repaj* znajduje się również w związku z *Castelunovo*, lecz ruch jak się zdaje został dokonany z Andries.

Z *Vratkovie* (na hercogowińskim territorium) kompania strzelecka obozująca w *Autorae* wyparła 50 ludzi liczących się do bandy Kovaeseviesa na granicę Czarnogóry. Vratkovie i Autonavae leżą na prawo od linii Korito-Gacko. Jest więc pewnem, że okolica Gacko nie jest całkiem w posiadaniu powstańców, jak to z poprzedzających wypadków wnosić można było. Vratkovic leży tylko o 1000 kroków od granicy czarnogórskiej.

Z Trebinie donoszą, że w domu Tanoviesa Osmana w Mirilowice (Hercogowina) na południo-zachód od Bileku odbyło się zebranie przewódców powstania, w którem dziesięciu ich wzięło udział. Znajdowali się tam między innymi Starjevies Metko, poczytywany za zmarłego Augyelies, miss Alicya Hurtley i Koracsevies Stojan. Powiadają, że postanowili oni unikać starcia z wojskami, ograniczać się czysto do obrony, a nadto przejmować ile się da transportów zapasów żywności, i niszczyć kommunikacye telegraficzne. Z wiosną mają się w lasach Bileku skupić powstańcze bandy, pod wodzą Kovaeseviesa, i wówczas ma rozpocząć się istotne zaczepne działanie -- Za odległym może się okazać ten blizki termin, jeśli zachowanie się Czarnogóli dozwoli na należyte rozwinięcie operacyi wojskowych.

Z Wiednia z kół dobrze poinformowanych zapewniają pod d. 12 b. m. że ewentualność zajęcia Czarnogóry przez wojska austro-węgierskie była przedmiotem rozmowy pomiędzy pułkownikiem Thömel (poseł austro-węgierski) a księciem Nikitą, a to w sposób, że na wypadek gdyby Austro-Węgry były do tego kroku zmuszone, liczyć mogą na lojalne poparcie czarnogórskiego rządu.

Urzędowy „Glas Cernagorca“ zamieszcza książęcą enuncyacyę, po powrocie księcia do Cettinie z powodu kriwosiańskich wypadków. Książe zamierza wydać nowe instrukcye swojemu ministerium, ponieważ chce się trzymać ścisłej neutralności, dopóki Austro-Węgry

szanują zasady międzynarodowe, a wiedząc, że klęski i nędza byłyby następstwem przeciwnego pestępowania. Co do niewinnych szukających przytyłku w Czarnogórze Krivosan, książe nakazał, aby miano o nich pieczę.

W Szabadka (na Węgrzech południowych) odbyło się dnia 12 b. m. liczne zgromadzenie ludowe serbskiej narodowości, które na wniosek Milana Milo-savljeviesa, deputowanego na kongres karłowacki, zaprotestowało z oburzeniem przeciw wieściom, jakoby serbowie miejscowi broń ukrywali i w z łych żyli stosunkach z patryotycznymi buniewacami, a wobec tych potwarczych wieści oświadcza, że podobna wieść jest zamachem na godność panującego i ojczyzny, powołując się zaś na świadectwo braterskie magyarów i buniewaców, z któremi od lat dwustu serbowie są połączeni bratnią miłością, zgromadzenie oświadcza, że tę istniejącą jedność energicznie i skutecznie pragnie nadal ochraniać.

Ksiądz Kaczała, pogromca Jezuitów, ogłosił prawdziwie jezuickie zaprzeczenie w „Dzienniku Polskim“ i w „Dile“ przeciw odparciu oszczerstw rzuconych na hr. della Scala w sprawie hnilickiej. Z sofisteryą nieporównaną dowodzi ks. Kaczała, że ponieważ nie zna osobiście ani hr. della Scala, ani Dra Naumowicza, więc nie mógł wpływać, aby włościanie Hniliczek zamiast Dra Naumowicza, podali do protokółu nazwisko hr. della Scala, a uwaga zrobiona przez włościan przy czytaniu protokółu, czy zamieszczenie tego nazwiska nie będzie szkodzić hrabiemu, nie mogła przecież wpływać, według księdza Kaczały na zmianę tego, co napisano w protokóle.

Nie potrzebujemy dodawać, że przed oczami uczciwego świata, żadna sofisterya nie zdoła pana della Scala zamięszać do grona apostołów caro-papizmu.

Ze Lwowa donoszą do dzienników węgierskich, że tamtejsze Starostwo wydało w ręce Sądów kilka indywiduów, którzy starali się burzyć lud z okoliczności smutnych aresztowań rossyjskich propagatorów.

W Radzie Państwa rozpoczęła się w poniedziałek dyskusya nad budżetem. Do głosu zapisanych jest kilkunastu posłów. Koło polskie ustanowiło jeneralnym mowcą ks. Czartoryskiego, zaś p. Hausnera przeznaczyło w celu ewentualnej obrony przed możliwemi zaczepkami. — Dotąd przemawiali dep. Carneri, Mattus i Schaup.

Na tem posiedzeniu rozdano posłom sprawozdanie komisyi w sprawie uniwersytetu praskiego; komisya wnosi, aby przyjąć zmianę w uchwale Izby wyższej co do wejścia ustawy w życie od półrocza zimowego 1882/3. — Tak więc z powodu zeszłorocznego nieprzyjaznego stanowiska Izby wyższej osiągną Czesi swoje życzenia narodowe o cały rok później.

W Izbie wyższej przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekta do ustaw o poborze rekruta w r. 1882 na podstawie ostatniego spisu ludności, tudzież o opodatkowaniu wina sztucznego.

Wśród licznych i innych komisyj odbyło się także dnia 9 b. m. po długiej bardzo przerwie drugie posiedzenie komisyi kongrualnej Izby posłów. Hr. Clam-Martinitz, jako przewodniczący i komisyi i podkomitetu, wyjaśnił, że podkomitet dlatego się spóźnił z swojem zadaniem, ponieważ bardzo późno otrzymał od rządu dotyczące materyały. Podkomitet, odrzuciwszy projekt rządowy, wypracował projekt inny. Rozprawę nad nim odłożono aż do wydrukowania i rozdania go posłom.

Projekt ten zawiera jeden artykuł w 9 paragrafach, tudzież tabelę minimalnych płac kongrualnych według krajów. Ustawa ma być prowizoryczną aż do wydania finalnej ustawy o regulacji stosunków dotacyjnych parafialnego duchowieństwa katolickiego.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

W „Czasie“ z 14 b. m. czytamy:

„Od p. Gostkowskiego, prezesa Rady powiatowej brzeskiej, otrzymujemy następujące doniesienie:

Zgromadzenie przedwyborcze obywateli powiatu Brzeskiego, uchwaliło d. 9 b. m. postawić i popierać jednogłośnie kandydaturę Atanazego Benoego na posła do Rady państwa z większych posiadłości.“

Z doniesienia tego widzimy, że w powiecie Brzeskim odbyło się dnia 9 b. m. jakieś zgromadzenie przedwyborcze i że na niem uchwalono popierać kandydaturę p. Anastazego Benoego, właściciela Niegowici.

Dziwna rzecz, że o zwołaniu tego zebrania dowiadujemy się dopiero po jego odbyciu i to w cztery dni po odbyciu, podczas gdy n. p. o zebraniach przedwyborczych i kandydaturach w innych krajach cislitawskich dowiadujemy się tegoż samego dnia.

Pochodzi to ztąd, że w innych krajach uważają wybory za sprawę publiczną, cały kraj obchodzącą, u nas jest to sprawa powiatu względnie pojedyńczych osób.

Że tak jest istotnie, najlepszy dowód i w tem, że n. p. prezes Rady powiatowej bocheńskiej nie podał również do wiadomości publicznej, za pośrednictwem pism krajowych, że dnia 18 b. m. ma się odbyć zebranie przedwyborcze w Bochni i tylko po kronikarsku, jedno pismo powtarza tę wiadomość za drugiem, chociażby ją wszystkie w interesie publicznym z chęcią ogłosiły, gdyby się do nich udano. A niewielka to przecież fatyga!

Przedłożony Sejmowi pruskiemu projekt ustawy kościelno-politycznej o władzy dyskrecyonalnej, doznaje w komisyi niepowodzenia. Nawet liberalni nie chcą się zgodzić na niektóre postanowienia, z czego rozumie się, korzystają stronnicy zupełnego zniesienia ustaw majowych.

KRONIKA.

Kraków 14 lutego 1882.

Na pomnik Mickiewicza złożyła Administracya „Reformy“ do rąk Prezydenta miasta kwotę 58 złr., którą na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 54,189, umieszczono.

Kronika żałobna. W d. 12 b. m. zmarł w Krakowie Dr. Franciszek Bulikowski, w wieku lat 77. Zmarły był pierwiastkowo lekarzem b. wojsk polskich, następnie prymaryuszem szpitala św. Łazarza w naszem mieście, gdzie sprawował urząd radcy Arcybractwa Banku Pobożnego. Jako lekarz, ś. p. Bulikowski ceniony był dla wielu zalet, — jako człowiek — odznaczał się zacnością charakteru. Pierś Bulikowskiego zdobił krzyż wojskowy *virtuti militari*.

W Niedzielę d. 12 b. m. odbył się w Sukiennicach Poranek na dochód stworzyć się mającej „Kasy zaopatrzenia artystów dramatycznych“ teatru krakowskiego. Prześliczny program i współudział znakomitego kompozytora Wł. Żeleńskiego, deklamacya Józefa Rychtera i panny Wandy Urbanowiczównej, sympatycznej niegdyś artystki naszej sceny, staranne odegranie wdzięcznej komedyjki „Siostrzyczka“ przez panny: Stachowiczównę i Żelezińską, oraz panów Wojdałowicza i Zenoniego, słowem wszystko razem, przyczyniło się do powodzenia pięknego zamiaru zacnych amatorów, którzy byt artysty dramatycznego pragną uchronić od szponów lichwiarza i rozmaitych nikczemnych wyzyskiwań. W innych miastach na czele takich usiłowań staje zwykle sama dyrekcya teatru. Za przykład pod tym względem musi służyć Warszawa, a nawet Lwów, w którym dyrektor przyczynia się do zwiększenia funduszów kasy, dając dwa razy do roku dwa całe przedstawienia na jej korzyść. Nie wątpimy, że dyrekcya teatru krakowskiego pójdzie także tą dobrą a wskazaną już drogą, z ofiary tej bowiem sama także korzystać będzie. Artysta, skrępowany moralnie i materyalnie zależnością od kasy, nie tak łatwo ulatniać się będzie z Krakowa, jak to dotąd miewało miejsce. Warto działać zatem i doganiać inne teatra polskie; dobrze poinformowani bowiem zapewniają nas, że majątek podobnej instytucyi we Lwowie wynosi już 15.000 guldenów. Takiej sumy nie zbierze się łatwo z widowisk amatorskich, jakkolwiek pierwszy poranek dał brutto wcale piękny dochód, bo wynoszący mniej więcej około 600 guldenów. Nie wątpimy, że artyści dramatyczni krakowscy szczerze są obowiązani zacnym amatorom, którzy nie szczędzili starań i zabiegów, i szczędzić ich nie będą dalej, organizując bowiem na ich korzyść całą seryę podobnych deklamacyjno-muzykalnych przedstawień.

Karnawał ma się już ku schyłkowi. Godziny jego palą się, płoną i zwolna nikną, jak purpura zorzy wieczornej, na srebrnej tafli jeziora. Niezadługo już przebrzmią pieściwe tony kapeli, niezadługo już zmilknie burza pereł i kamelij, a na głowy nasze przy dymieniu wonnych trybularzy, posypie się popiół pokutny... Zanim jednak przyjdzie do rozpamiętywania grzechów karnawałowych, przypominamy, że jutro grzmieć będzie ochoczo muzyka w salonach Towarzystwa Strzeleckiego. Sądząc po pierwszym balu tej instytucji, można liczyć, że i drugi wypadnie pomyślnie.

Siódmy bal maskowy nie należał również do ożywionych. Prawdziwa maskarada leżała w tem, iż każdy udawał, że się bawi. Oddać jednak należy słuszność, że jedna z masek, t- j. żyd, był pełen humoru. Gryzł on, kogo tylko mógł ugryść. Co do charakterystyki, dobra była pewna para małżonków. Ów jegomość z wielkim nosem, długi i wyschły, jak szczypa, bardzo się przyczynił do wzbudzenia wesołości.

Bal akademicki, który się odbył 10 b. m. powiódł się stosunkowo dobrze. Poleneza wiódł rektor Kuczyński z ks. Marceliną Czartoryską; do kadryla stanęło 40 par. Czysty dochód wynosi około 700 złr.

Fałszywe pogłoski. Nieszczęśliwe wypadki lwowskie, bardzo gorąco interesujące cały nasz ogół, skłaniają *nowiniarzy* do puszczania w obieg przesadnych pogłosek, które źle oddziaływają na umysły i nie pozwalają zimno i trzeźwo sądzić o tem, co w istocie ma miejsce. Dziś naprzykład słyszeliśmy z wielu ust wiadomość, jakoby w kościele św. Jura we Lwowie znaleziono: ośm armat, mnóstwo broni palnej i *milion* rubli w srebrze. Otóż radzimy pogłoskom podobnym nie wierzyć, czekać na wiadomości, potwierdzone urzędownie, a więcej i goręcej zajmować się środkami moralnemi, jakiemi społeczeństwo nasze jak najspieszniej goić powinno tę krwawiącą się ranę bratnich oieporozumień.

Wczorajsze nabożeństwo odprawione za duszę ś. p. Konarskiego, połączone z uroczystością pochowania jego serca w grobach zakonu ks. Pijarów, zgromadziło bardzo liczną publiczność. Piękne i gorące słowa ks. Chromeckiego trafiły do duszy słuchaczów. Chóry amatorów pod umiejętnem kierownictwem, wykonały podczas nabożeństwa kilka wzniosłych religijnych utworów.

W dalszym ciągu uroczystości dnia wczorajszego odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć St. Konarskiego. W układzie programu, w chęci podniesienia całego tego wieczorku do jak najuroczystszego stopnia, widzimy chęci zacne, poczciwe, przynoszące zaszczyt tak przewodnikom, jak i wychowańcom Zakładu. Jeden z wychowańców Zakładu (p. Chwalibogowski) rozpoczął odczytem „O wpływie reform Konarskiego odnoszących się do wychowania“. Odczyt ten odznaczał się dobrem zrozumieniem obranego tematu. Następnie odczytano telegramy i listy od osób i korporacyj solidarozujących się duchowo z uroczystością, mianowicie od czcigodnego Kraszewskiego, Gillera, Biechowskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego p. Piętaka, Lenartowicza, Akademii Mickiewiczowskiej w Bolonii i t. d. i t. d. Nastąpiły wcale udatne produkcye muzyczne. Koroną jednak i perłą programu był wiersz Teofila Lenartowicza, napisany umyślnie na wczorajszą uroczystość. Wiersz ten ślicznie wygłosił akademik p. Kwajzer.

Rzewny nasz śpiewak znalazł w swej lirze smutne a czarujące tony, związał je w jedną całość i przysłał nam z pod włoskiego nieba pieśń, której słowa nieprędko umilkną nam w duszy. Żałujemy, że dla braku miejsca możemy podnieść tylko niektóre ustępy tego utworu. Poeta przesuwał przed naszemi oczami te obrazy przejmujące zgrozą, obrazy z naszej przeszłości, z czasów, kiedy mówiono: „Gdy pił król August i naród był pijany“, to znów jakby na pociechę zasmuconych, wywołuje z grobów serca drogie i kochane—cienia Mokronowskich, Wodzickich, Załuskich, Sołtyków. Nad wszystkich jednak jasnością promienną okrywa

„postać męża skromną
w kapłańską szatę Pijara przyodzianą...“

Daje nam go za przykład, chylić czoło każe przed wielką człowieka tego zasługą, a dla wyrażenia wdzięczności narodu podaje sposób trwały, wiekopomny, godny szlachetnej duszy, która będąc między nami, tak gorąco umiłowała kraj i pracowała dla dobra ojczyzny.

„Niech piramidy sławią królów czoła,
„Niech bramy wszystkie szemrzą o Cezarach,
„Polska z polskiego wychodzi kościoła,
„I po ofierze każe o ofiarach
„Przez usta złote, a cichemu słudze
„Trwałość zapewnia myśl trwalsza od głazów.
„W pamięci przyszłych imię twe obudzę
„Nie piramidą, nie czarem obrazów:
„Świątynię wiedzy i piastunę cnoty,
„A na frontonie stawię napis złoty:
Konarski“.

Cóż nam po tych słowach natchnionych dodać przychodzi. Oto jeszcze słów kilka do tych, którzy tę samą suknią z Kouarskim przyodziani są jego bracią zakonną. Wpajajcie głęboko w umysły młodziećcze wiarę w Boga i miłość Ojczyzny. Niech te dwie gwiazdy przewodnie prowadzą was wraz z chciwą wiedzy młodziuchną drużyną. W dziatwie tej przyszłość Ojczyzny naszej.... umacniajcie więc te młode serca i czyńcie je jak stal hartowne, aby żaden pocisk losu, żaden wpływ reakcyjny, żaden zatruty i przewrotny powiew nie obalił, nie zniszczył waszego zasiewu. Skoro dobro kraju weźmiecie sobie za godło, zwracajcie się myślą do Tego, którego serce dziś między wami spoczęło.

„On to wam poda w progach nowej Ery
Myśl, w której imię wstają bohatery“.

*** **Sambor** 10 lutego. W chwili kiedy to piszę — najważniejszą pomiędzy kwestyami stojącemi na porządku dziennym, jest oczywiście karnawał i zabawy. Jak dawniej, tak i w tym roku bawimy się doskonale — może nawet za dużo. Co soboty urządza Towarzystwo kasynowe wieczorki dla swych członków, których jest 170. — Zabawy są pełne życia, swobodne i co najważniejsza, nie kosztowne, gdyż stroje balowe nie są używane na tych wieczorkach. W tych dniach będzie bal na korzyść uczącej się ubogiej młodzieży. Zabawa ta urządzana co rocznie staraniem Tow. pomocy naukowej pozostawia zwykle oprócz wspomnień tańczącej młodzieży inne przyjemniejsze, bo kilkaset złotych, za które ubogie dzieci bez różnicy wyznania i pochodzenia dostają odzienie, obuwie, książki a czasem, i pożywienie.

Inną naszą kwestyą, która dość nieprzyjemne zrobiła u nas wrażenie — jest powstanie w naszem mieście nowego kasyna a mianowicie kasyna ruskiego. Kasyno to już ma potwierdzone statuta, posiada około 30 członków, składających się z urzędników sądowych, profesorów gimnazyalnych i okolicznego duchowieństwa. Prezesem tego Towarzystwa jest p. Bereżnicki Radca c. k. Sądu obwodowego. Zastępcą: ksiądz kanonik Nestorowicz, a gospodarzem profesor Łaszkiewicz.

Co kraj, to obyczaj. Studenci ateńscy tworzą niezmiernie oryginalną klasę ludzi. Uniwersytet słynący z dobrych nauczycieli, z poważnego wykładu, jest otwarty dla każdego, kto tylko ma ochotę do nauki. Skutkiem tego, młodzież akademicka składa się tam z dziwnej mięszaniny społecznej; nierzadko zdarzy się między studentami uniwersytetu spotkać kilkunastu kelnerów i służących, którzy utrzymują się jak Bóg pozwala, a wolne chwile poświęcają wyższemu wykształceniu. Jeden z korespondentów do gazet niemieckich ma lokaja, który słucha kursów filozofii, nazywa się Miltiades i studyuje pilnie Homera. Pomiędzy kelnerami często spotkać można skończonego jurystę. Przy wrodzonych zdolnościach i inteligencyi młodzieży, ci dochodzą często do karyery. Szczególniejsze zamiłowanie mają do adwokatury. Na 50.000 mieszkańców, znajduje się też w Atenach kilka tysięcy obrońców prawnych, którzy nie mają praktyki i często kucharz jest doktorem prawa, a piekarz zna się na medycynie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Londyn 13 lutego. Gladstone oświadczył prywatnie, że złoży władzę, jeśli Izba gmin nie przyjmie zmiany regulaminu (zamykanie rozpraw), przez rząd proponowany. Wprowadzeniu klotury sprzeciwia się coraz więcej deputowanych.

Konstantynopol 13 lutego. Zapewniają, że Porta w dniu 1 b. m. przesłała do reprezentantów swoich za granicą okólnik, wyrażający zadowolenie z wyjaśnień, udzielonych przez Francyę i Anglię w sprawie egipskiej i ze zgodnego uznawania przez mocarstwa zwierzchnictwa sułtana nad Egiptem.

Wiedeń 14 lutego. Izba deputowanych przyjęła bez dyskusyi ustawę o uniwersytecie pragskim. Następnie dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem.

Wiedeń 14 lutego. *Tagblattowi* donoszą z Mostaru, że deputacyę mahometańską, złożoną z sześciu osób, która dnia 6go b. m. z Metokii wyjechała, aby wręczyć adres wierno poddańczy Jowanowiczowi, napadli rozbójnicy i zamordowali. Między patrolem żandarmeryi, który właśnie nadszedł, a opryszkami, rozpoczęła się krwawa walka, w której poległo trzech żandarmów i pięciu rozbójników, pięciu zaś innych „rozbójników“ schwytanych rozstrzelano.

Wiedeń 14 lutego. Biuro Reutera donosi, że Anglia i Francya wysłały do innych mocarstw w kwestyi Egiptu notę wspólną, zaznaczającą ich stanowisko w tej sprawie. Przyjazny ton noty ma być rezultatem posiedzenia sobotniego angielskiej rady gabinetowej.

Paryż 14 lutego. Z powodu wypadków hercegowińskich, wyrażają tutejsze dzienniki sympatyę dla monarchii austro-węgierskiej, spodziewając się szybkiego stłumienia powstania.

Petersburg 14 lutego. Przedwczoraj umarł Suwarow.

Petersburg, 14 lutego. Gubernator orenburski Kryszanowski i tajny radca Klimow otrzymali dymisyę.

Bukarest 14 lutego. W ostatnich dniach udała się znowu znaczna liczba oficerów rosyjskich przez Bukareszt do Bułgaryi.

Londyn 14 lutego. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że pogłoska, jakoby Goeschen otrzymał poufną misyę w Berlinie, zupełnie jest bezzasadną. Dyskusya nad adresem toczy się dalej.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 14 Lutego.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	121	—	123	—
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	70	9	85
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	101	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	94	50	97	—
5% „ „ „ „ „	99	—	101	—
6% L. hip. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip, 40 lat zwrotue 100 złr.	99	—	100	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	94	—	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	104	50
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	285	—	290	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164	—	167	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	—	—	—	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	20	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	25	—	27	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	99	50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	86	75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 Lutego.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	73	80	74	—
4·2 % „ srebrna 100 złr.	75	30	75	50
4% „ złota 100 złr.	92	30	92	50
5% „ pap. 100 złr.	88	—	88	25
4% „ złota węgierska 100 złr.	84	30	84	50
5% „ papierowa 100 złr.	84	50	84	70
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93	—	94	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	117	50	118	—
Boden-Credit 200 „	110	50	111	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	290	75	291	—
Kredyt. węg. 200 „	281	—	282	—
Niższo-Austr. 500 „	895	—	900	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	811	—	814	—
Unionbank 100 „	115	—	115	50
Verkehrsbank 140 „	143	—	144	—
Bankverein 100 „	107	25	107	75
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	161	—	162	—
Elżbiety 200 „	205	25	205	75
Ferdynanda półn. 1000 „	24	15	24	25
Franc. Józefa 200 „	190	75	191	25
Morawsko-Szląska 200 „	22	50	23	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	165	50	166	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	204	—	205	—
Południowa 200 „	124	75	125	25
Tramwaj 200 „	194	50	195	—
Węg.-galic. 200 „	151	75	152	75
Węg. półn.-wschod. 200 „	160	50	161	—
Węg. zachod. 200 „	156	—	156	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	25	119	75
5% „ 33 lat 100 „	100	—	100	50
5% Austro-węgierskie	100	80	100	95
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93	—	93	50
Alföldzkie 200 „ „	92	80	93	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	97	—
Elżbiety — „ „	100	20	100	70
„ 1870 200 „ „	100	—	100	50
„ 1872 200 „ „	102	—	—	—
„ 1873 200 „ „	100	—	100	50
Ferd. półn. „	103	25	104	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
„ 1876 100 złr. sr. „	106	50	107	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99	—	99	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	50	93	50
„ 1867 300 „ „	98	50	99	—
„ 1868 300 „ „	94	75	95	50
„ 1872 300 „ „	93	25	93	75
Rudolfa 300 „ „	99	50	100	—
„ 1869 300 „ „	99	80	100	—
„ 1872 300 „ „	99	—	100	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	88	50	89	—
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	25
4% Cisańskie 100 „	107	25	107	75
3% Serbskie 100 fr.	35	50	36	—
3% Tureckie 400 „	22	—	22	50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113	—	114	—
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	—	109	—
4% Tryest 100 „	127	—	128	—
4% Tryest 50 „	63	—	64	50
4% 1854 Losy 250 „	118	75	119	25
4% 1860 Losy 500 „	129	—	129	50
„ „ „ 100 „	132	50	133	50
Losy 1864 100 „	172	—	173	—
Węgierskie 100 „	113	25	113	75
M. Wiednia 100 „	122	25	122	75
Kredytowe 100 „	174	75	175	—
Klary 40 „	39	50	40	50
M. Insbruku 20 „	—	—	23	25
Keglewicz 10 „	17	50	—	—
M. Krakowa 20 „	—	—	20	—
M. Lublany 20 „	23	25	24	—
M. Budy 40 „	38	50	40	—
Palfy 40 „	37	—	37	50
Rudolfa 10 „	19	50	20	—
Salm 40 „	—	—	51	—
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	44	—	45	—
M. Stanisławowa 20 „	25	—	26	—
Waldstein 20 „	—	—	29	50
Windiszgrätz 20 „	36	50	37	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**